

Julian Krzyżanowski

Polono-Slavica

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 28/1/4, 495-500

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kich uczniów sądzymy o wielkości nauczycieli, a tylko prawdziwy mistrz potrafi obudzić echo w kongenjalnym duchu. Z Mickiewicza rozumiano najlepiej twórczość jego młodości, od „Ballad i romanśów“ aż do drezdeńskich „Dziadów“; doba paryska pozostała tymczasem bez echa, a ujawni się ona dopiero w naszej literaturze pomarcowej z Karolem Havliczkim na czele. — Pokazać, jaki był wpływ Mickiewicza w tej dobie czeskiego piśmiennictwa i jak był Adam Mickiewicz przyjęty w sąsiedniej Słowiańszczyźnie, będzie wdzięcznym zadaniem dalszych części tego studjum“.

Z powyższego widzimy, że omówiona książka jest tylko pierwszą częścią pracy, zakreślonej dość szeroko. Bardzo interesujący będzie zapewne ciąg dalszy, zwłaszcza że — jak wiadomo — urok poezji Mickiewicza działał na poetów czeskich do końca XIX w., nie wyłączając Eliszki Krásnohorskiej, tłumaczki „Pana Tadeusza“ i Jarosława Vrchlickiego, tłumacza „Dziadów“. Niemniej ciekawe będzie opracowanie wpływu utworów mickiewiczowskich na poetów słowackich, na nich bowiem, poczynając od L. Sztura, J. Matuszki, O. Sladkovicza i in. aż do Pawła Orszagha-Hviezdoslava oddziaływanie naszego poety było bardzo silne. Można nawet w tym wypadku mówić o pewnym kulcie dla Mickiewicza.

Praca p. J. Heidenreicha stanowi poważny przyczynek do wiadomości o ogromnym wpływie poezji Mickiewicza na poetów Słowiańszczyzny. Prace prof. J. Tretiaka i W. Lednickiego wskazały nam na wpływ Mickiewicza na Puszkina (brak jeszcze opracowania o tym wpływie na innych pisarzy rosyjskich), prace prof. J. Tretiaka i A. Kołessy pokazały nam, jakie znaczenie miał Mickiewicz w twórczości Szewczenki i innych poetów ukraińskich, z kolei wartoby było zainteresować się poetami Słowiańszczyzny Południowej, gdyż i tam wielu pisarzy ma sporo do zawdzięczenia autorowi „Pana Tadeusza“, który niewątpliwie z powodu swego uroku i oddziaływania może otrzymać miano poety Słowiańszczyzny.

Józef Gołąbek.

Polono-Slavica.

J. A. Jaworskij: Piesnia-Bałłada o Kozakie i Kulnie i Duchownaja Piesń Griesznych Ludiej. Użgorod, 1929. (Odbitka z „Naukowyj Zbornik T-wa Proswieta“, t. VI, str. 197—258).

— Powiesti iz „Gesta Romanorum“ w karpato-russkiej obróbce końca XVII wieku. Praga 1929. (Odb. z „Sbornik Russkago Instituta w Pracie“), str. 41.

Jan Janów: Źródła niektórych baśni ludowych w Polsce i na Rusi. I. Gesta Romanorum. Lwów 1928. (Odb. z kwart. „Lud“. S. II, t. VII), str. 42.

— Z literatury polskiej i ruskiej XVI—XVIII wieku. (Wielkie Zwierciadło przykładów, Lucydarz oraz urywki z dzieł św. Augustyna, Dazzy, Flawjusza, Skargi i innych autorów w rękop.

Sokolskim). Praha 1931. (Odb. z „Sbornik praci I Sjezdu Slovan-
skych filologu v Praze 1929“, sv. II), str. 14.

— O przekładzie „Wieczności Piekielnej“ na
język polski i ruski. Wpływ M. Reja na Ruś (notatka).
(Odb. z „Prac. Filologicznych“, t. XIV), Warszawa 1930, str. 64.

Serja publikacyj, z których zamierzam zdać tutaj sprawę jest
zjawiskiem tak interesującym i sympatycznym, iż niepodobna przejść
obok niego obojętnie. Kontynuują one tradycje prac całego szeregu
znakomitych uczonych rosyjskich, ruskich i polskich (Peretza,
Franki, Brücknera i in.), prac z resztą u nas nigdy nie cieszących
się zbytnią popularnością, jakkolwiek rzucają one bardzo zajmu-
jące światło na promieniowanie kultury polskiej na ziemię pogra-
nicznej Rusi, równocześnie zaś, jak się okaże, nie są obojętne na-
wet z punktu widzenia naszej wiedzy o naszym dawnym piśmiennic-
twie. Rozwodzić się nad ich znaczeniem zbyt czarna, wystarczy
wskazać, iż zamiast nic nie mówiących choć „sercu polskiemu tak
miłych“ ogólników, dają one zgrab ustalonych faktów, dokumentar-
nie dowodzących roli Polski nietylko jako pasywnego przedmurza,
lecz jako aktywnego pioniera cywilizacji zachodniej na wschodzie
europejskim.

Prace te zarazem mają inną jeszcze wartość dla dziejów na-
szej kultury i literatury, operują mianowicie materiałem u nas
z tych czy owych względów lekceważonym, a wskutek tego niez-
nanym, a więc przedewszystkiem materiałem teologicznym, wśród
którego trafiają się tu resztą pozycje takie jak Skargi „Żywoty Świę-
tych“ lub Rejowa „Postylla“, choć przeważają w nim rzeczy pod-
rzędne, nieznanie nawet fachowym teologom. I dlatego zrozumieć
łatwo nieco gwałtowny entuzjazm autora świeżo wydanych „Dzie-
jów kultury polskiej“, na kartach swej książki poświęcającego pod
wpływem prac tutaj omawianych, nieraz więcej miejsca temu czy
owemu zgoła obskurnemu zabytkowi dawnej ascetyki, aniżeli przed-
niemu i powszechnie uznanemu wybitnemu okazowi dawnego
piśmiennictwa.

A wreszcie studja te, zwłaszcza prof. Janowa, zapełniają
pewną lukę w naszej wiedzy o dawnym piśmiennictwie polskiem.
Ogłaszając w ostatnich paru latach swe epizody prac nad naszym
dawnym romansem, stale odczuwałem dotkliwie ich bardzo istotną
wadę, brak mianowicie uwag o wpływie średniowiecznej literatury
narracyjnej na naszą tradycję ludową. Nie chodziło tu bynajmniej
o pedanterję naukową, o ambicję „załatwienia sprawy“, lecz o coś
daleko istotniejszego, o poczucie, że bez uwzględnienia, a raczej
bez systematycznego zbadania tej dziedziny, wiszą w powietrzu
pewne bardzo ważne zjawiska literatury romantycznej. Chodzi tu
o to, że w pismach Mickiewiczów, Słowackich, Norwidów i po-
mniejszych braci parnaskiej występują raz po raz motywy, znane
z Kolberga, „Wisły“ i innych zbiorów etnograficznych, przyczem
dwu tych dziedzin, folkloru i poezji romantycznej, powiązać nie
umiemy, choć rzeczą jest jasną, iż romantycy nasi widzieli w po-

daniach i motywach ludowych przeżytki dawnej powiedzmy kultury literackiej, i przejmując je, usiłowali tym surogatem zastąpić brak nieistniejącej u nas bezpośredniej tradycji literackiej. Prace omówione, w różnym zresztą stopniu, stwarzają fundament pod tę właśnie dziedzinę studjów, u nas niemal całkowicie od lat szeregu zaniedbanych.

Rozpoczynając przegląd od rozprawki p. Jaworskiego o „Kozaczku“ czy pieśni o „Kulinie“, z wdzięcznością stwierdzić należy, że autor zgromadził tutaj bardzo bogaty materiał tekstowy, polski, ruski i nawet rosyjski, przyczem dodał do niego przedruki rzadkich tekstów dwu „kozaczków duchownych“ z pocz. w. XVII, wraz z przeróbką jednego z nich na ruszczyznę zakarpacką. Zebrany w ten sposób materiał pozwala ocenić i skorygować jednostronne i nieprzekonywające wywody dra Jaworskiego o pochodzeniu i wzajemnym stosunku ogłoszonych przezeń dziełek. Z tego właśnie punktu widzenia stanowiskiem autora zajęli się prof. Brückner (w szkicu „Kulina“, w praskiej „Slavii“, r. IX, nr. 2) i J. Krzyżanowski (w „Ruchu literackim“, t. V, nr. 9), by dojść do wniosków niemal identycznych, a wręcz przeciwnych osiągniętym przez dra Jaworskiego. Nie będę się tu wdawał w szczegóły, zgodność bowiem dwu niezależnych od siebie i wychodzących z odmiennych przesłanek studjów polskich dostatecznie świadczy o kruchości uwag uczonego rosyjskiego, usiłującego dowieść, iż wydrukowana przy dziełkach Dzwonowskiego wersja „Kozaczka“ z r. 1625 jest gorsza od o stulecie od niej późniejszych rękopiśmiennych wersji ruskich. Krótki przegląd argumentów prof. Brücknera, operującego materiałem porównawczym z dziedzin pieśni polsko-ruskich znaleźć można również w całostronicowym (!) ekskursie, zawartym w jego „Dziejach kultury polskiej“ (II. 580).

Nie chcąc powtarzać uwag, dostępnych czytelnikowi w publikacjach wskazanych, chciałbym wzamian zwrócić tutaj uwagę na przeoczony, interesujący dowód popularności „Kuliny“ w literaturze polskiej połowy w. XVII. W humorystycznym mianowicie „Testamencie“, kończącym berlińską Silva Rerum Wojnów („Jocoseria“, ed. Nowakowski, Berlin 1840, str. 278) wśród innych „akademij“, które powinien przejść młody człowiek, by zapoznać się z życiem, pojawia się również zabawny opis obyczajów

Kozaków zaporowskich u Dnieprowej wody...
Przypatrzysz się w kotarze życia ich ostremu...
Nawykniesz z nimi jadać sołomachę,
Sypiać pod samym niebem, nie pod pańskim gmachem.
Napój twój horelica budżet miasto wina...

W urywku tym nietrudno dostrzec parafrazę satyrycznego opisu Zaporoża z „Kuliny“, z jego „budem jisty sałamachu“, „hen kotera rozbitaja“ etc.

W dziedzinę powieści ludowej wiedzy druga rozprawka dra Jaworskiego, poprzedzająca druk dziewięciu powiastek z rkp. monasteru Uhlańskiego. Osiem z nich pochodzi z „Gesta Romanorum“

(Nr. 1, 10, 21, 19, 27, 24, 31 i 9, według numeracji wydania Bystronia), jedna zaś, której źródła bezpośredniego autor nie wskazał, w czym okazjnie wyręczył go prof. Janów, z „Wielkiego zwierciadła“. Dr. Jaworski dowodzi zupełnie słusznie, iż wydane przez niego powiastki są ciekawą, do użytku kaznodziejskiego dostosowaną przeróbką z polskiego, jakkolwiek dokładnie nie pokrywają się z żadnym z wydań, na których krytyczny tekst polski oparł niegdyś Bystron. W ten sposób, dzięki pracy dra Jaworskiego otrzymaliśmy interesujące uzupełnienie starej, bezkrytycznej publikacji Tichonrawowa (1878), zawierającej tekst rosyjski z końca w XVII, jeden z tych, których naukowem wydaniem zamierzał niegdyś zająć się prof. M. Murko.

Znana popularność „Gestów“ w ruskiej literaturze ludowej doczekała się wyczerpującego ujęcia w rozprawce prof. Janowa. Autor, doskonale panujący nad całością tego tak bardzo skomplikowanego zagadnienia, nie ograniczył się, i słusznie, do tekstu polskiego „Gestów“, zawierającego tylko jedną czwartą oryginalnego zbioru łacińskiego, lecz przyjął za podstawę ów właśnie oryginał, śledząc jego pogłosy w ruskiej tradycji ustnej i jej przekształceniach literackich. Stąd w orbitę swych rozważań wciągnął zarówno ciekawą powiastkę „Niechybna kara za mord“ (Oester. 277), tak żywo przypominającą motyw ballady „Lilje“, jak i, mniej zresztą trafnie, to, co uchodzi za wątek „króla Leara“. Co nie mniej ważne, autor, obeznany z europejskimi metodami tego rodzaju studjów, u nas rzadko stosowanemi, w rozprawie swej uwzględnił wszelkie komplikacje, wywołane krzyżowaniem się w tradycji ludowej wątków analogicznych, stąd, omawiając dzieje motywu Edypa-Grzegorza, nie pominął wątku Grzegorza-Judasza i innych pokrewnych. Dzięki bogactwu materiału, umiejętnej metodzie, sumiennosci wreszcie, studjum prof. Janowa wprowadza nareszcie ład w całą grupę danych zagadnień, i autorowi życzyć należy, by do rzymskiej jedynki, którą w podtytule rozprawy wypisał, rychło dołączyły się pozycje kolejne.

„Gesta Romanorum“ nie są zjawiskiem literackim w nauce naszej całkowicie obcem, dzięki bowiem edycji Bystronia zawarty w nich materiał tu i ówdzie wyzyskiwano przy studjach literackich i folklorystycznych. Nowością natomiast zupełną jest zajęcie się drugim olbrzymim zbiorem powiastek średniowiecznych, sławnem „Speculum Exemplorum“ (1480), w czasach kontreformacji wielokrotnie przedrukowywanym (od r. 1603, egzemplarz edycji tej ma British Mus. w Londynie), i, między innymi, w r. 1612 przełożonym na polski, jako „Wielkie Zwierciadło Przykładów“. Dodać zresztą należy, że gdy „Gesta Romanorum“ posiadają ogromną literaturę w Niemczech, Francji i Anglii, gdzie ostatnimi laty reprezentowana przez nie dziedzina piśmiennictwa średniowiecznego ma nieraz doskonałych badaczy (Hilka, Wesselsky, Welter i in.), na „Speculum“ kolej dotąd jeszcze nie nadeszła, tak dalece, iż nawet w encyklopedycznej książce Weltera („L'Exemplum dans la

littérature religieuse“, Paris 1927) niewiele o niem dowiedzieć się można, a nawet istnienie wspomnianego wydania (Douaci 1603) ulega zakwestjonowaniu. Prof. Janów, kontynuując prace uczonych rosyjskich, Pypina, Władimirowa i in., wykazuje, iż z „Wielkiego Zwierciadła“ wywodzą się powiastki rękopisu sokolskiego, zawierającego całą serję pozycyj z zakresu belletrystyki cerkiewnej i in. dzieł teologicznych, wśród nich również przekład zaginionego polskiego „Lucidariusza“.

Studja nad owym rkp. sokolskim i spokrewnionym z nim przemyskim doprowadziły dalej autora do zbadania interesującej pozycji w literaturze religijnej w. XVII, mianowicie „Infernus“ bawarskiego jezuita Drexeliusa, czytowanego u nas w przekładzie J. Chomętowskiego. Utworowi temu, jego przekładowi polskiemu i z tegoż dokonaniem tłumaczeniu ruskiemu prof. Janów poświęcił osobną dużą rozprawę w „Pracach Filologicznych“, gdzie, poza uwagami literackimi, zajął się dokładną analizą językową zabytku ruskiego.

Do rozprawy tej dołączył notatkę, uzupełniającą poprzednie jego wywody (w „Sprawozdaniach P. A. U.“ z października 1929) na temat wpływu „Postylli“ Rejowej na tzw. „uczytelskie“ ewangeljarze ruskie, służące jako podręczniki kaznodziejom cerkiewnym.

Omówione tu studja prof. Janowa, uderzające zarówno obfitością zawartego w nich materiału, jak bardzo sumiennem opracowaniem danych zagadnień, poza swoim przedmiotem bezpośrednim potrącają raz po raz o rozmaite problemy z dziejów dawnej literatury polskiej, jak „Kazania gnieźnieńskie“, „Rozmyślanie przemyskie“ itp. Ponieważ problemy te niezawsze są u nas należycie zbadane, autorowi więc wypada nieraz rozświetlić je, i w ten sposób rozprawy jego wkraczają na terytorjum znacznie obszerniejsze, niżby to na podstawie ich tytułów wnosić było można. I tym właśnie sprawom radbym tu jeszcze nieco uwagi poświęcić, tem bardziej, że dotyczą one zagadnień, nad których rozwikłaniem przypadkowo sam się nieco zastanawiałem.

I tak, we wstępie do studjum o „Gesta Romanorum“ autor roztrząsa kwestję pojawienia się ich przekładu w Polsce, by dojść do przekonania, że „editio princeps“ musiała być znacznie wcześniejsza od unikatku monachijskiego z r. 1543. Uważa on mianowicie, iż znany wierszyk Sandeckiego na książce Opecia z r. 1522 „drudzy czta walki trojańskie albo i dzieje pogańskie“, świadczy, iż wydanie pierwsze musiało pojawić się około tej daty, przez „dzieje pogańskie“ bowiem Sandecki rozumiał „Gesta Romanorum“. Oczywiście hipoteza ta jest możliwa, ja sam jednak byłbym skłonny w wierszu tym dopatrywać się aluzji nie do przekładu polskiego, lecz do oryginału łacińskiego. W poglądzie takim utwierdza mię znana przedmowa Wietora do „Marcholta“ z r. 1521; czytając ją, ma się wrażenie, że jednak pierwszą pozycją beletrystyczną w naszej literaturze był właśnie „Marchołt“, trudno zaś przypuścić, by dwie pozycje tak spore, jak „Gesta“ i „Historja Tro-

jańska“ pojawiły się w obrębie paru miesięcy, dzielących druki wietorowski i hallerowski. W związku z tem pozostaje sprawa inna, bardziej skomplikowana, mianowicie autorstwo przekładu „Gestów“. Wedle edycji z r. 1543 przekładu tego dokonał Jan z Koszyczek, mimo to wydaje mi się, iż mój domysł dawniejszy, przypisujący przekład Sandeckiemu, nie jest bezpodstawny, o tyle mianowicie, że dzieło to jest płodem kollaboracji obydwu Janów z Koszyczek i z Sącza. Nie miejsce tu na uzasadnienie takiego poglądu, dodać jednak należy, iż wiąże się on dość ściśle z osobliwą manjerą Sandecczyka, gorliwie czechizującego teksty, z którymi w oficynach krakowskich miał do czynienia. Owemi praktykami Sandecczyka zajmuje się zresztą i prof. Janów w paru innych pracach, pisarzowi temu poświęconych, jakkolwiek w studjum omawianem kwestji tej nie omawia.

Bez zastrzeżeń natomiast podzielić trzeba stanowisko autora w sprawie „Wielkiego Zwierciadła“. Na podstawie wskazówek językowych przekładu Wysockiego z r. 1612 dowodzi on, iż jezuicki tłumacz szedł w pracy swej za zaginionym i nawet z wieści nieznanym przekładem średniowiecznego „Speculum Exemplorum“, przyczem wygląd archaizmów wskazywałby, iż zaginiony ów przekład powstać musiał na przełomie w. XV i XVI.

W studjum wreszcie o Drexeljuszu autor poruszył dyskutowaną niedawno z większym ferworem niż pożytkiem sprawę autorstwa „Historji w Landzie“. Prof. Janów wystąpił tutaj przygodnie z interesującą tezą, iż autor tego poematu był zapewne duchownym katolickim, protestant bowiem nie byłby się posługiwał terminem „przykład“ w znaczeniu łacińskiego „exemplum“. Przyznaję, że argument ten wydaje mi się godzien uwagi, siły jego dowodowej jednak sprawdzić nie mogę, choćby tylko dlatego, że jestem odcięty od Lindego i innych słowników dawnej polszczyzny, z tem wszystkim jednak, nawet gdyby przyjąć, iż istotnie nigdy żaden protestant polski o „przykładzie“ w znaczeniu specjalnem nie mówił, nie wydaje mi się, by ten jeden szczegół mógł przeważać te argumenty, które podsumowałem w rozprawce, „Historji w Landzie“ poświęconej.

J. Krzyżanowski.
